

**Kuryer Poznański**  
 wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych.  
**Redakcja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
 przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**  
 wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cna poznańska z dołączeniem przesyłki.  
**Cena ogłoszeń**  
 wynosi 15 fenigów od drobnych siedmiolatomowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

**Redaktor odpowiedzialny:**

Czwartek, 23 kwietnia 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenzier, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubee, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

**Poznań, 22 kwietnia.**

(Zatarg angielsko-rosyjski: wojowniczy artykuł „Moskowskija Wiedomosti“ i co pisał o nim gazetę pruską; oświadczenia Gladstone'a i Granville'a na wczorajszym posiedzeniu Izby gmin i lordów; sprawozdanie Lumsdena o wypadkach nad rzeką Kusk; angielski kredyt na przygotowanie wojenne; zatarg pomiędzy Francją a rząd-egipskim w sprawie zamknięcia kanału Sueskiego; zawieszenie kampanii wojennej w Sudanie; budowa kolei i powstanie przeciw mahdiemu. — Demonstracje ludu irlandzkiego przeciw księciu Wali. — Przyszły król państwa Kongo.)

Pelen animusz wojennego artykułu „Moskowskija Wiedomosti“, który nam streścił wczorajszy po południowy telegram, wywołał niewątpliwie na całym zachodzie Europy nie zwykłą sensację. Pan Katkow, tajny radca dworu, zagorzały panslawista i jeden z kierowników dzisiejszej polityki rosyjskiej, przewidując w duchu swym proroczym niechybną wojnę pomiędzy Anglią a Rosją, niezwykłych rad udzielał swę ojczyźnie i niezwykłych też rzeczy domagał się od sąsiadów Rosji. Zrobiwszy fałszywe przypuszczenie, że deklaracja paryska z r. 1865 nie obowiązuje już Rosji, radził jej, ażeby przystąpiła do budowy statków korsarskich i w przyszłej wojnie prowadziła rozbójnictwo morskie; dalej żądał zamknięcia kanału Sueskiego dla okrętów angielskich, postawienia eskadry obserwacyjnej na morzu Czarnem a nawet Bałtyckim; przepisywał drogę, na jakiej komunikować się ma Anglia z dalekim wschodem i wywołał, że jeżeli mocarstwa europejskie zgodzą się na wspomniane projekta Rosji, to wpłyną znacznie na poskromienie pretensji Anglii a może zapobiegą wybuchowi wojny. P. Katkow wysnuwał nawet nowy casus belli i grozi W. Brytanii, że jeżeli niezwłocznie nie opuści portu Hamiltonu, wojna będzie nieuniknioną. Redaktor „Mosk. Wiedomosti“ nie lada żądał rzeczy, pytanie tylko zachodzi, czy żądania te i warunki, jakie stawia, wymarzył w bujnej swęj imaginacji, czy też są one produktem inspiracji rządu rosyjskiego, czy też wreszcie są „sondą“ mającą wy badać opinią publiczną i zapatrywania gabinetów europejskich. — Inspirowane gazety berlińskie, jak „Nordd. Allg. Ztg.“ i inne milczą zupełnie o tym najnowszym wystąpieniu polityka rosyjskiego, telegraf nie wspomina też nic, jakie wrażenie wywarła ta wojownicza mowa w Anglii i innych państwach Europy. „Neue Pr. Ztg.“ przypuszcza, że rząd rosyjski, który „nigdy nie używa prasy niezależnej do wypowiedzania swych zapatrywań“, mógł w tym razie zrobić wyjątek. „Germania“ robi też krótką uwagę, że Rosja żąda nie mniej, nie więcej, jak tylko tego, ażeby Europa, łamiąc neutralność, kruszyła kopią za interesem Rosji. Energiczną odpowiedź daje p. Katkowowi „National Ztg.“ w wstępnym artykule p. t. „Kwestye międzynarodowe.“ Wolnomyślny dziennik berliński, stojący od samego początku zatargu ze swemi sympatjami po stronie Anglii, dowodzi na wstępie, że deklaracja paryska z r. 1865 obowiązuje dotąd wszystkie mocarstwa, które ją podpisały i że przeto Rosji nie wolno prowadzić korsarstwa morskiego, któreby Anglia uważać mogła za służące za rozbójnictwo i jako takie odpowiednio traktować. „National Ztg.“ chwytła następnie p. Katkova na niekonsekwencyjność, przypominając mu, że kiedy lekceważył deklaracją paryską, to nie może także odwoływać się na traktat berliński i jego przepisy co do przejazdu okrętów wojennych przez Dardanellę i Bosfor. W dalszym ciągu sztydzi „Nat. Ztg.“ z pretensji „Mosk. Wiedom.“ co do zamknięcia kanału Sueskiego i kwestyonuje słuszność żądania rosyjskiego, ażeby Anglii opuszcili zajęty nie dawno temu port Hamilton, położony na wyspie Tan-ra, albo Quelpart naprzeciw półwyspu koreańskiego, a w końcu wykazuje zupełną bezpodstawność nieuzasadnionej niezmienności pretensji, iżby sąsiedzi Rosji zamknęli okrętom angielskim morze Bałtyckie. „P. Katkow — pisze „National Ztg.“ — domaga się tu od Niemiec, Szwecji, Norwegii i Danii rzeczy, które nie byłyby niczem innym, jak wystąpieniem zbrojnym przeciw Anglii.“

O ile wielkie mocarstwa europejskie, a mianowicie Niemcy sympatyzują z pretensjami Rosji, to pozostanie przez czas jeszcze pewien w tajemnicy. To też na wczorajszym posiedzeniu angielskiej Izby gmin nie mógł p. Gladstone dać wyjaśnienia na interpelację dep. Wolfa. Premier oświadczył, że rząd nie otrzymał dotąd ani od Porty, ani od Niemiec,

Austrii i Francji wiadomości, iżby trzy ostatnie mocarstwa miały Porcie robić przedstawienia co do zamknięcia Dardanellów. — Trudno też wiedzieć dokładnie, w jakim stadium znajdują się w tej chwili rokowania angielsko-rosyjskie, jakie stawia warunki Rosja i jakie Anglia. Domysły dzienników mało co znaczą. Na wczorajszym też posiedzeniu Izby gmin zakomunikował Gladstone, że odpowiedź Lumsdena na zapytanie rządu angielskiego z dnia 10 b. m. nadeszła wczoraj rano i zawiera w sobie szczegółowe sprawozdanie o tém, co Lumsden uważa za rzecz najważniejszą w sprawie zajęcia w Pendżeb. Sprawozdanie to różni się też znacznie od znanego raportu generała Komarowa. (Zob. Telegr.). Mniej ciekawem są końcowe wywody Gladstone'a w sprawie stosunku Porty do Egiptu a Anglii do mocarstw europejskich. Premier zaprzeczył pogłosce, wedle której miał rzekł angielski prowadzić rokowania z Portą co do okupacji Egiptu przez wojska tureckie pod dowództwem oficerów angielskich, przy obradach zaś nad kredytem dla Egiptu, oświadczył, że rząd wie, czego żąda, liczy z ufnoscią na patriotyzm Izby i pragnie utrzymać dotychczasowe stosunki z resztą mocarstw, i jeżeli możliwa, za pomocą środków pokojowych osiągnąć słuszne i honorowe rozwiązanie każdego z dzisiejszego i przyszłego zatargu. Notujemy tu, że żądany kredyt wynosi 11 milionów funt. szter., z których 4 i pół ma pójść na wyprawę sudańską a reszta na ogólne przygotowania wojenne. Minister Granville wyjaśniał w Izbie lordów bliżej przeznaczenie owego kredytu. Rząd nie myśli chwilowo prowadzić dalej wojny w Sudanie; marsz ku Chartumowi został odroczony na później; pieniądze użyte będą na budowę kolei żelaznej do Wadihalfa i parowców nilowych. Anglia — mówił w końcu minister — pomóża wprawdzie swe wojskowe siły morskie, ale mimo to chce w drodze pokojowej zatławić swe zatargi z innymi państwami. P. Gladstone i Granville, mówiąc o tém zatławieniu zatargów, mieli prócz konfliktu z Rosją, także na myśli zatarg z republiką francuską, która w znanym sprawie zamknięcia kanału „Bosphore Egiptian“ tak energicznie zajęła postawę. Sprawa ta, jak donosi „Daily News“, wywołała napięcie stosunków pomiędzy Francją a Anglią. Wedle telegramu biura Reutersa oświadczył dyplomatyczny agent Francji Nubarowi paszy, że odpowiedź rządu egipskiego nie zadowolila Francji. (Zobacz Przegląd w „Kuryerze“ z dnia wczorajszego), że żąda zatem innej satysfakcji, na którą czeka do godziny 4 po południu we wtorek. Po upływie tego czasu zakomunikował Nubar pasza agentowi francuskiemu, że Porta pochwala zachowanie się rządu egipskiego i dodał, że w drodze telegraficznej znosi się w tej sprawie z gabinetem angielskim; prosi zatem o przedłużenie terminu do dnia ostatecznej odpowiedzi. Ten niespodziewany zatarg Anglii z Francją nie może być weale na ręce pierwszemu mocarstwu, zmuszonemu tak srode borykać się z Rosją. Anglia, ażeby mieć wolne ręce, daje chwilowo pokój walce w Sudanie; generał Graham odwołał i najlepsi żołnierze wracają do kraju. Szczęście dla Anglików, że jasna dotąd gwiazda mahdiego poczyna bladeć. Arabowie z nad białego Nilu opuszczają szeregi fałszywego proroka. Ludność Berberu, idąc za przykładem Kordofanu, podniosła przeciwko niemu także rękę. Sudańczykom sprzykrzyły się wreszcie ustawiczne rabunki, które mahdi opłacać musi swe wojsko.

Pobyt księcia Wali w Irlandyi nie jest weale wysłany różami. Same dzienniki angielskie przyznają, że w powrocie z Killarney do Dublinia spotykały parę królów czowską na wielu stacyach nieprzyjemne demonstracje ze strony ludności. Kwestya ustroju politycznego nowego państwa Kongo została wreszcie rozstrzygnięta. Król Leopold belgijski przyjął ofiarowaną sobie koronę tego wielkiego mocarstwa afrykańskiego. Na wtorkowym posiedzeniu belgijskiej Izby deputowanych odczytał prezes ministerstwa Beernaert pismo króla, w którym tenże żąda upoważnienia Izby do przyjęcia tytułu: „Panujący państwa kongańskiego.“ W piśmie króla położony jest przycisk na to, że nowe państwo będzie niezależnym, i że połączone będzie z Belgią tylko unią osobistą. Belgia nie będzie ponosiła żadnych kosztów finansowych i militarnych. Minister zawezwał Izbę, iżby zezwoliła kró-

lowi na przyjęcie żądanego tytułu. Izba przekazała wniosek osobnej komisji.

**Ś. p. Kazimierz Wnorowski,**  
 Biskup lubelski.

umarł dnia 20 kwietnia w Lublinie.  
 Dostojny ten książę Kościoła naszego, zapadłszy na zapalenie płuc w skutek zaziębienia, jakiego się nabawił na pogrzebie swęj matki, nie powstał już z łóżka. Dnia 18 wezwano z Warszawy pomoc lekarzką dr. Baranowskiego, atoli wszelkie starania i zabiegi były bezskutecznymi z powodu powstania wysięku w kiszczkach. Biskup umarł w poniedziałek dnia 20 kwietnia o 11 godzinie w nocy.  
 Urodzony w r. 1818, kształcił się początkowo w Krakowie. Jako kandydat teologii, rychło przechodził stopnie i godności duchowne; ostatecznie był prałatem-scholastykiem katedry kieleckiej i regehem seminarium, a dawniej jeszcze profesorem akademii duchownej w Warszawie. Człowiek światły, zamiłowany w naukach, kaznodzieja wzorowy, a przytém mąż wielkiego umysłu i serca, zjednał sobie szacunek powszechny i miłość tych, którzy go bliżej znali.  
 W roku 1883 mianowany został Biskupem lubelskim.

Smierć jego jest dotkliwą stratą dla Królestwa, a w szczególności dla diecezji lubelskiej, na którą dziś wymierzone są przeważnie wrocie zamysły i plany moskiewskich czynowników celem zgniewienia resztek niedobitków świętej Unii.

Oby światobliwy Biskup, który życiem swoim wszystkich budował, wyjednał u Pana Boga chwilę zmiłowania dla nieszczęśliwych Braci naszych, jęczących pod uciskiem prawosławia! R. i. p.

**Szczują dalej!**

„Kölnische Ztg.“ jest niepoprawna; zamieszczywszy w niedzielę jedno kłamstwo w telegramie z Berlina, drukuje wczoraj drugie z Peszu i to też treści:

Do rosyjsko-angielskiej wojny — której, dzięki ogledności obu stron interesowanych, prawdopodobnie uniknąć będzie można — przywiezowano ze strony polskiej partyi ruchu wielkie nadzieje. Mnożą się (gdzie?) w ostatnich czasach poszlaki, że wysłańcy paryżkich i londyńskich komitetów polskich przygotowali tak w Polsce, jak i na półwyspie bałkańskim na przykład wojny różne powstania (!). Polacy nigdy nie zaprzeczali, iż każda walka między trzema mocarstwami, mianowicie między Austrią a Rosją, byłaby uważana za szczęśliwą dla Polski wypadek. Od lat wielu przeto starali się bez wytchnienia po wszystkich krajach Europy organa przystępne wpływem polskim o to, aby poróżnić i pokłócić Rosję z Austro-Węgrami, jak dawniej chciało pokłócić Rosję z Niemcami. Te usiłowania popierały radykalne dzienniki węgierskie w rodzaju „Füget-Lenseg“, które w ostatnim czasie zalecały Austrii na półwyspie bałkańskim politykę czynną, która bardzo łatwo sprowadzić może zatarg między interesami rosyjskimi a austriackimi. Zalecały one utworzenie konfederacji bałkańskiej, zorganizowanej w formie republikańskiej pod opieką Austrii. Najprzód miały wybuchnąć powstania, mające być początkiem i pozornym do akcyj powodem. Projekta te nie znalazły ani poparcia, ani rozgłosu po za obrębem republikańskich kół węgierskich i polskich.

Dziwna logika!  
 Jakies nieznanne radykalne pismo węgierskie proponuje, iżby pod protekcją Austro-Węgier utworzyła się republikańska liga i w tym celu rozgłasza wieść o mających wybuchnąć ruchach. Cała ta propozycja przechodzi bez rozgłosu, bo nikt na nią nie zwraca uwagi.  
 Ponieważ wykonanie tej propozycji mogłoby poróżnić Austrię z Rosją, dla tego wniosek, że „fecit cui prodest“, to jest, że ją wymyślił Polacy, którymby zatarg austro-rosyjski miałby być na ręce.

Ponieważ zaś Polacy mają interes w poróżnieniu Austrii z Rosją, dla tego też muszą go mieć w poróżnieniu Rosji z Anglią; ergo: Polacy jako wysłańcy angielscy robią powstania w Polsce i na Bałkanie.

Trzeba być obranym z rozumu, aby takie banialuki rozszerzać, spekulując na nierozwagę ludzką. Droga z „Füget-Lenseg“ na Bałkan i Afganistan prowadzi nie do powstania polskiego, lecz do domu wariatów.

Niechże to zarazem będzie odpowiedzią dla tych pism półurzędowych, które będą miały ochotę przedrukowywać te brednie „Köln. Ztg.“

Dosłowny przekład artykułu „Dniwnika warszawskiego“ brzmi, jak następuje:

Przed paru miesiącami poczęły krążyć u nas wieści o zjawieniu się w Królestwie Polskim agentów angielskich. Nie posiadając żadnych faktycznych informacji dla stwierdzenia tych wieści lub ich zaprzeczenia, nie mamy zamiaru mówić tu o agentach angielskich, ale z przyjemnością konstatujemy, że uwagi, poczynione z tego powodu w polskiej prasie tak krajowej, jak zagranicznej, jednogłośnie protestują przeciw wszelkiej agitacji i ostrzegają swych czytelników przed agitatorami. Jest to akt rozważny i cenniejszy, że w zagranicznych pismach polskich jest ona tak rzadką. W każdym razie pisma te, jak powiadają Francuzi, sont bien inspirées. Administracja tutejsza czuwa, choć i bez wrzawy, potrafi ona uprzędzić rozruchy, lub przynajmniej szybko i energicznie je przytłumić.

**Filipika petersburska.**

„Kraj“ petersburski, rozpoczynając polemikę przeciw „fałszywej“ rzekomo metodzie posłów polskich w Berlinie — przewrwał ją nagle, przekonawszy się, że zapatrywania jego nie zyskały u nas uznania, tak dalece, iż nawet korespondent jego poznański wziął dymisy, nie godząc się na zdania wyrażone w tej materii przez redakcyę „Kraju“.

W pomoc redakcyi przychodzi pewien abonent z Wielkopolski, który, przesyłając „prenumeratę“, polemizuje mimochodem z „Dziennikiem“ i „Kuryerem“, zarzuca pierwszemu „szkaradziestwo“, obu razem brak argumentów w polemice, a w końcu zdobywa się sam na „argument“ arcyciekawy!

Związku w rozumowaniach korespondenta dopatrzeć się nie możemy — mają one być dowcipnemi, chcą błyszczeć oryginalnością, a są — nierozsądnymi i szkoldliwymi.

Korespondent, nazywający traktaty wiedeńskie „zbutwiałemi poręczami mostów“, po których chodzą nasi posłowie, polemizuje z tymi, którzy twierdzą, że wobec ogromnej większości niemieckiej, która sobie postanowiła nie uwzględniać żądań naszych posłów, wszystko jest jedno, czy się chwycimy praktyki narodowej, czy traktatowej, czy państwowej i cywilizacyjnej i powiada, że zdanie to byłoby prawdziwem, gdyby wszystko stanowiły i znaczyły same tylko większości parlamentarne — ale w takim razie byłoby daleko tanięj, nie w Berlinie, lecz listownie rozprawić się z Niemcami: „trzech posłów z Książa napisaloby do dwustu posłów z Babinostu, że życzą sobie ścisłego wykonania patentów królewskich a ci w odpowiedzi napisaliby, że sobie tego weale nie życzą — i rezultat byłby najzupełniej ten sam, co dzisiaj, kiedy po taką wymianę myśli jedziemy aż do Berlina.“

Atoli zdaniem korespondenta tak nie jest: „za parlamentem — pisze on dalej — stoi lud, który go wybiera i który się w jego rozprawie wstuchuje. Trybuna jest z tego powodu dziennikiem i szkołą o najszerszym rozmiarach. Stanąwszy na tym gruncie, zapytując teraz: jakież to wrażenia wywiera na wyborców (wysylających większość, które nami rządzą) metoda lub taktyka, czerpiąca swe natchnienie krasomówcze, swą sztukę wpływania i przekonywania, swój bagaż umysłowy i moralny... z traktatów wiedeńskich!“

Każdy widzi, że to pytanie odnosi się do wyborców polskich, do wyborców posłów naszych, do nas Polaków w Księstwie i w Prusach Zachodnich. I jakąż na to pytanie, dotyczące wyborców Polaków, daje korespondent z Wielkopolski do „Kraju“ odpowiedź?

Oto prosimy posłuchać:  
 „Obym był fałszywym prorokiem — ale mi się coś zdaje, że gdyby tak dalej potrwac miało na widowni zapasów naszych parlamentarzystów z Niemcami, nie dalekoby już zapewne była chwila, w której na plakatach wyborczych czytaliśmyby wezwania następującej osnowy: „Obywatele! wybierajcie jedynie posłów z Babinostu, albowiem ci, ani razu już nie odezwali się w kwestyi powrotu do traktatów wiedeńskich lub wiedeńskich, popieranym przez Polaków...“

Tfu!  
 „Krajowi“ i jego korespondentem prze-

brały się koncepty — tak pisać mogą tylko szarlatani polityczni.

Jaka ma być metoda obrony naszych praw i interesów — o tém my tutaj rozstrzygamy i rozstrzygać będziemy sami; prosimy dać pokój naszej „ostrzej dyscyplinie wyborczej“, która nas jeszcze bynajmniej nie „wycieńczyła“ — lecz co rok zwiększa liczbę głosów polskich — a dowcipny prorocze o przyszłych naszych plakatach wyborczych, radzimy zostawić do odpowiedniejszego użytku.

**„S.“ „Sz.“ czy „Sch?“**

**Nowa Dąbrowka, 20 kwietnia.**

Szanowny Redaktorze!  
 Jakkolwiek przy wielkiej pracy parafialnej, zwłaszcza teraz w czasie wielkocennym, nie mam czasu, aby pisać długie sprawozdania do gazet o germanizatorskich zabiegach w Bydgoskiem i o nieprzyjemnościach, jakie znoszą muszą ci, o jakikolwiek, chociaż prawny, a zatem dozwolony, opór stawiają; ani też ochoty do opisywania owych wstępnie śmiesznych, a zarazem bolesnych razów, jakie tak często wymierzają nam znani karyerowicze, — to jednak opowiedzieć tu muszę zajście, które miarę niemczenia, dotychczas praktykowaną, znacznie przewyższa, a jest to tylko mała cząstka tego, co się u mnie od lat dziesięciu bez przerwy prawie ciągle powtarza. Otóż, co w ostatnim czasie uczynili moi najserdeczniejsi: Jest w mojej parafii wieś szlachecka, która się nazywa od wieków Krusin, czasami „Kruszyn“ nazywana. Niegdyś należała do dóbr strzelewskich hr. K. Bnińskiego; później przeszła w ręce p. Hip. Grabowskiego, a dzisiaj jest własnością p. Weckwartha, Niemca, którego napróżno do zgermanizowania nazwy tej wioski skłonici się kuszone.

W grudniu r. z. radca ziemiański powiatu bydgoskiego zażądał odmiennymetryki „wojskowej“ dla Antoniego Górniego, który się urodził w Krusinie. Świadcstwo, o które chodziło, wystawiłem w języku niemieckim i wypisałem miejsce urodzenia tak, jak zawsze w księgach tutejszego kościoła jest oznaczone, tj. Krusin.

Tymczasem król. rejencya, dokąd pan radca ziemiański z zazenieniem się udał, zwróciła mi ów dokument, na mocy ksiąg kościelnych poświadczony, i nakazała pisać „Kruschin“ pod grozą kary porządkowej 10 marek po pierwsze, 20 marek po drugie, a dalszy ciąg pewnie nastąpi. Przeciwno temu rozporządzeniu król. rejencyi pożaliłem się pismem z dnia 3 marca r. b. do pana ministra spraw wewnętrznych, w którym wykazałem, że wieś ta nigdy „Kruschin“ się nie nazywała, ani w księgach hipotecznych, ani też kościelnych, że na wjejskiej tablicy dotąd wyraźnie jest napisane Kruszyn, że prawnie uzasadniona przemiana nazwy nie nastąpiła dotychczas.

Od pana ministra odpowiedź jeszcze nie nadeszła, boć wiemy, że wprzód „berychy“ się posypią. Tymczasem z powodu owego nieszczęsnego „sch“ król. rejencya całą swoją energią przeciw mnie wyteżyła. Przychodzą długie listy, w nich nakazy, by w 3 dniach odpowiadać, wygowory, groźby i stanowienie kar. Przed świętami sam pan komisarz musiał mi w moim domu doreczyć rozporządzenie i groźby o owo „sch“, a gdy zajął biedaczysko, to taka była zawija że śniegiem, że jak to mówią, psabyś nie wypędził.

Czytam znów to długie pismo, które mi pan komisarz dystryktowy zostawił, a tam wśród innych serdeczności mnie zawiadamiają, że ostatni mój list z przyczyn karygodnej treści królewska rejencya odda prokuratorowi. Ciekawość, w czémby się chciała dopatrzeć obrzydliwy? Czy może w tém, że wyraził w moim piśmie do król. rejencyi, że jako Polak i pruski helota obawiam się, że może minister na mą niekorzyść zadekretuje? Posłałem wreszcie, aby się pozbył z głowy utrapienia o owo „sch“ metrykę, że Antoni Górny na mocy ksiąg kościelnych urodził się w Krusinie, a podług rozporządzenia król. rejencyi z dnia 27 grudnia 1884 w „Kruschin“. Jeszcze nie dobrze! nowy przychodzi wygowor, kara niemieckiego porządku i nowe groźby, a pan minister co? jeszcze nie dał mi odpowiedzi.

Dzisiaj zjawia się u mnie komornik gminy, opatrzoney blachą swego urzędu, i żąda, abym pierwsze 10 marek kary zapłacił. Przeglądam jego papiery, z któ-

rych się okazuje, że król. rejencya dnia 11 bm. zadekretowała, aby całą tę procedurę egzekucyjną przeciw mnie, która musiała przebiegać długą drogą od rejency do kasy rejencyjnej, ztamtąd do landratury, dalej do król. komisarsza, następnie do komornika, wreszcie do mnie i napowrót tym samym traktem do król. rejencyi w ośmiu dniach konieczne załatwić.

Dla tego na ośmiu dniach skryptach mieszczą się następujące dodatki: „Sofort!“ (u. t. bestimmt.) „Eilt sehr!“

Zadyszany więc przyszedł komornik i musiał mieć ostrą instrukcję! Ofiarowanego przemennie przedmiot do fantowania nie przyjął, ale zasiadł do stołu i pisał i pisał i długo pisał, a nie wiele napisał. Wreszcie skończył, zostawił papier na stole i zabrał u mnie ze sieni (słuchajcie, słuchajcie!) natychmiast ze sobą futro moje podróżne, a że to stare niedźwiedzka, więc też miał co dźwigać. Jako znawca takiego towaru, otaksował je na 20 marek i wyznaczył termin do sprzedaży tegoż już na przyszły poniedziałek 27 bm. w pobliskiej wsi Sitnach teraz po niemiecku Wilhelmsorten przewidzianej. Odszedł potem zadowolony. Jeszcze nie był za wsią, a tu przyszła po mnie powoda do chorągwi osoby do Trzcina. Trzeba było jechać bez koczucha. Wprawdzie nie masz już mrozów, dni piękne, ale chłodne; na wózku zimno, a w nocy jeszcze zimniej. — Wobec tego wszystkiego, co tylko drobnotką jest w porównaniu do innych, które cierpieć musimy, bólów, czy za ostre było moje wyrażenie, że się tu Polak nie czuje szczęśliwym, chociaż p. Pindter zbyt szczęścia w nas w mówić usiłuje?

Długa to historia tego nie pruskiego, bo niemieckiego „sch.“ które z taką energią Prusacy protegują, ale jeszcze nie skończona. O rezultacie w swoim czasie donoszę.

Przyjmij szanowny Redaktorze zapewnienie szacunku

Ks. Edmund Byczyński.

## Sprawy sejmowe.

### Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 21 kwietnia.

Posiedzenie 82. Początek o godzinie 4 1/4. Galerye i krzesła słabo obsadzone. Dalszy ciąg narad nad nowellą do taryfy cel do bycia.

„Wolne stowarzyszenie ekonomiczne“ zaproponowało podwyższenie cla na trzode chlewną z 2,50 na 6 mr. od sztuki, a za prosięta niżej 10 kilogramów z 0,30 na 1 mr.

Pp. Schalscha i Heydebrand u. d. Las a polecają podwyższenie w interesie hodowli nierogacizny rólników niezamoznych i wykazują, że mimo taryfy z r. 1879 i mimo zakazu dowozu wieprzowiny amerykańskiej ceny mięsa wieprzowego nie podniosły się wcale.

Pp. Richter i Dirichlet przemawiają przeciw podwyższeniu, w skutek którego mięso dla warstw uboższych podróżyć musi. Spory niejednokrotnie odbiegały od głównego narad przedmiotu.

Mimo oporu powyższych posłów przyjęto w imiennym głosowaniu podwyższenie cla za nierogaciznę z 2,50 na 6 mr. 133 głosami przeciw 106. W dalszym ciągu rozpraw

przyjęto także i drugi wniosek powyżej wspomnianego stowarzyszenia, żądający podwyższenia cla za świeże mięso, ekstrakt mienny i bulion w tabliczkach z 12 mr. na 20 mr. Uzasadził je zaś i przeprowadził p. dr. Frege konkurencyą zamorską, mimo oporu pp. Richtera i Dirichleta jako też socjalnego demokraty Bocka.

Wniosek pp. Loewego i towarzyszy, aby angielskie nici (Weft) polyczyć do nici alpakowych, oddano po krótkich rozprawach komisji celnej i odłożono dalsze narady do jutra godziny 12.

Koniec o godzinie 5.

### Z sejmiku pruskiego.

Berlin, 21 kwietnia.

Posiedzenie 56. — Początek o godzinie 11 1/4.

Dalszy ciąg narad nad ordynacją powiatową i prowincjonalną Nassawii heskiej.

Na wniosek p. Schreiberna przywrócono według uchwały Izby panów § 30, regulujący administrację policyjną w okręgu wiejskim miasta Frankfurtu n. M., na mocy którego prezes policyi frankfurckiej ma zarazem funkcjonować jako radca ziemski okręgu wiejskiego tego miasta.

W biegu rozpraw dzisiejszych podali w ścisłym związku z uchwałami komisji sejmowej pp. dr. Enneccerus i Zelle projekta pośredniczące, na mocy których ma służyć ministrowi spraw wewnętrznych prawo oddania tej i owej galezi administracji policyjnej w okręgu wiejskim frankfurckim radcy ziemskiemu powiatowemu, albo też oddać prezesowi policyi frankfurckiej tylko administrację policyi bezpieczeństwa w okręgu wiejskim frankfurckim; oba wnioski jednak odrzucono wraz z uchwałami komisji.

Dalsze rozprawy dotyczyły § 34, regulującego kwestyę potwierdzenia burmistrzów, launików itd. Komisja zmieniła tutaj zgodne z projektem rządowym uchwały Izby panów w ten sposób, że radca ziemski nie może odmówić potwierdzenia po poprzednim wysłuchaniu wydziału powiatowego, lecz jedynie za jego zgodą. Z drugiej strony dodała komisja przepis, że jeśli wydział powiatowy odmówi zgody, prezes rejencyi udzieli jej może.

Wolności stawili wniosek zgodny z odpowiednimi przepisami ordynacji powiatowej prowincji hanowerskiej, aby w razie niepotwierdzenia wolno było rozpisac nowe wybory. Jeśli i te nie uzyskają potwierdzenia, radcy ziemskiemu ma być wolno za zgodą wydziału powiatowego zamianować zastępcę na tak długo, póki jaki ponowny wybór nie pozyska potwierdzenia.

Za tym wnioskiem przemawiali pp. Wirth i Büchtemann, za uchwałami komisji pp. Lieber i dr. Enneccerus; komisarz rządowy dr. Bitter oświadczył, że rząd wprawdzie nie uznaje tych uchwał za polepszenie projektu, ale też nie widzi powodu, dla czego by ich nie miał przyjąć.

Wniosek wolnościowy odrzucono, uchwały zaś komisji przyjęto przeważną większością.

W dalszym ciągu narad sankcjonuje sejm skład sejmików powiatowych według uchwał komisyjnych, na mocy których te sejmiki mają się składać z większych właścicieli, reprezentantów gmin wiejskich i miast, poczem posiedzenie odroczono.

Jutro toczy się będą rozprawy o wniosku p. Windthorsta, dotyczącym wolności od

prawiania mszy św. i udzielania sakramentów, jako też zniesienia ustawy banicyjnej. Oprócz tego będzie przedmiotem narad wniosek Boedikera, mówiący o karach, jakie mają być nałożone za udział w grze w loterye zagranicznej.

Koniec o godz. 4.

P. August Reichensperger zachorował na zarzewie.

Komisya ochrony robotników postanowiła przedwczoraj przedłożyć plenarnemu posiedzeniu tylko tę część przekazanych sobie wniosków, które się wprost odnoszą do spoczynku niedzielnego. Sądzi, iż precedensy komisji taryfy celnej, która także tylko część oddanej sobie pracy w planum przedłożyła, do takiego kroku w zupełności ją uprawnia.

W obradach nad przepisami dotyczącymi spoczynku niedzielnego przyjęto je w treści według uchwał pierwszego czytania z małymi tylko zmianami redakcyjnymi.

Komisya, zajmująca się przedwstępni naradami nad ponowionym przez p. Kaysera wnioskiem Lenzmanna, żądającym wynagrodzenia niewinnie skazanych, odbyła we wtorek pierwsze posiedzenie. W czasie narad wywiązały się wielkie spory, które co do istoty rzeczy były echem jeneralnych rozpraw in pleno. Tajny radca Lenthe oświadczył (jak zaręcza „Börs. Cour.“) w imieniu rządu rzeszy, że tenże rząd myśli wynagrodzenia jest z zasady wręcz przeciwnym.

## Korespondencje Kuryera Pozn.

Witno, 18 kwietnia.

(Stósunki kościelne w naszej nieszczęśliwej krainie.)

Pod ogromnie smutnym piśmę do was wrażliwość: zeszłą tylko przykre dochodzą nas wieści; tak np. w Wilnie po wywiezieniu znanych księży rząd kazał najnielegalniej w świecie zarządzać dycecezyą konsystorzowi, który, volens nolens, przyjął to.

Mieszkańcy wszyscy bardzo są zaniepokojeni tą nielegalnością, a biurokracja tymczasem dokuca wszystkim uczciwym ludziom, jak tylko może; to też cierpliwosć nasza wystawiona jest na wielką próbę. Może duch wielkiego naszego Papieża i przyjaciela Polaków, Piusa IX, który nam nie przestawał zalecać pamiętać innymi tyle razy cierpliwosć, może — powiadam — czuwa nad nami!

Nawet w odludnej i dalekiej Semigalii (jest to południowa część Kurlandyi) dosięga nas ręka mściwego rządu. Jak wiadomo, jest tam garstka katolików, złożona z Polaków, Białorusinów i Łotyszów (ostatnich najwięcej), jest tam ze dwadzieścia parafii katolickich, należących do żmudzkiej dycecezyi, a także ze dwudziestu kilku księży, zasłanych jeszcze z dawniejszych czasów. Otóż ci nieszczęśliwi męczennicy przygotowywali dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii św. i długi czas rozsądne miejscowe władze wcale się tym nie gorszyły, aż oto niedawno przyjechał tam nowy żandarm (zrzucony jakiś Moskal, który „długów“ potrzebuje) i nowy inspektor okręgowy szkół, który działał poprzednio w Rewlu i w Lublinie jako nauczyciel przy gimnazjum — jak powiadają — miał dość

pryzyrki ci, że nas oszczędzi, gdyż go to w Kiejdanach prosił? — Tak jest, rzekł Kmicic. Mielście przez czas wojny w Birzach zostawać. — Poznaj-że twojego Radziwiłła, który nie tylko ojczyznę, nie tylko króla, ale własnych slug zdradza. Oto jest piśmo do komendanta birzańskiego, którem znalazł przy oficerze, nad konwojem komendę mającym. Czytaj!

To rzekłszy pan Zagłoba podał list hetmański Kmicicowi. Ow wziął go z ręką i począł przebiegać oczyma, a w miarę, jak czytał, krew mu napływała do twarzy i rumieniec wstydłu za swego wzdca coraz silniej oblawał czoło. Nagle zmiażdż list w rękę i rzucił na ziemię.

— Bądźcie zdrowi — rzekł — Lepiej mi było zginać z ręką waszych. I wyszedł z izby.

— Mości panowie — rzekł po chwili milczenia Skrzetuski — trudna z tym człowiekiem sprawa, bo jako Turek w swego Mahometa, tak on wierzy w swego Radziwiłła. Sam myślałem, jako i wy, że mu dla korzyści albo dla ambicji służy, ale to tak nie jest. Nie zły to człowiek, jeno obłąkany.

— Jeśli swego Mahometa dotąd wyznawał — rzekł Zagłoba — to diablo w nim one wiary podkopak! Widzieliście, jak nim rzucił, skoro list przeczytał. Będzie tam między nimi szarwark nie-mały, bo to kawaler gotów samemu diabłu, nie tylko Radziwiłłowi, do oczu skończyć. Jak mi Bóg miły, żeby mi kto stado turreckie darował, nie uczęszczałbym się tak, jak z tego, że go od śmierci wybawił.

— Prawda jest — rzekł pan miecznik — waćpanu on życie zawdzięcza, nikt tego nie będzie negował.

— Bóg z nim — rzekł Wołodyjowski — radźmy teraz, co czynić.

— A cóż? siadać i jechać w drogę... Koniska też się trochę wydychały — odpowiedział pan Zagłoba.

— Tak jest. Jechać nam jak najprędzej! A waszność pojedziesz z nami? zapytał miecznika Mirski.

— Nie osiedzę ja się tu spokojnie i muszę jechać także... ale jeśli waszność

burzliwą przeszłość i sposób postępowania (w Rewlu), który się wcale nie zgadzał z pedagogią i moralnością chrześcijańską; szuka więc teraz szczęścia w nowym zawodzie, — i oto postanowił, coite que coite, zrobić sobie karierę jakimś znakomitym wynalazkiem — zrobił więc denuncyacyę, że księża tamtejsi założyli szkółki, bez pozwolenia naturalnie rządu, i prowadzą propagandę polskokatolicką.

Na czem się to wszystko skończy, nie wiadomo, i w swoim czasie nie omieszkać wam o tem donieść.

A teraz muszę jeszcze powiedzieć o szczególnem rozporządzeniu kuratora, nie wiem, czy proprio motu, czy z rozkazu ministra oświaty. Jak wiadomo, dnia 6 kwietnia nakazano wszystkim szkołom w całym państwie obchodzić uroczystość (po-wiem nawiasowo, że Niemcom nie bardzo się to podobało) św. Metodego i mowy wygłaszać (także i żydowscy szpektorzy musieli mówić o tych Świętych w swoich szkołach), lecz z tem nadmienieniem, aby tam nie była potrącana kwestya religii i kwestya międzynarodowa.

Wiedeń, 20 kwietnia.

(Zebranie przedwyborcze. — Pobyt króla szwedzkiego. — Kapitan Potier des Echelles.)

Na porządku dziennym stoją teraz zebrania, na których się rozprawia o przyszłych wyborach. Pomimo zakłinań „Nowej Pressy“, aby teraz nie występować z nowymi programami, na wczorajszym zebraniu „stowarzyszenia niemieckiego“ bawiono się znowu w programy. Prof. Steinwender rozwijał znany program frakcyi niemiecko-radykalnej. Tym razem w skutek wystąpienia posła Lustkandla i Capesiusza, uzupełniono ten program w bardzo znaczący sposób, oświadczając, że Niemcy woleliby „unię personalną“ z Węgrami, to jest zniesienie ugody z roku 1867, aniżeli dzisiejsze stósunki, w których nabyto Węgrzy panują w Austrii. W Peszcie te wywody pewnie wywołają stanowcze odmowy.

Trzeba istotnie podziwiać tych niemieckich „mężów stanu“, którzy nie dość, że Polakom, Czechom itd. wytaczają walkę na śmierć lub życie, ale nadto w tak krytycznej chwili narażają sobie jeszcze Madziarów. Quem deus perdit, demerit! Ze zaś występów tutejszego stowarzyszenia niemieckiego nie można uważać jako improwizacyi, o tem świadczy fakt, że na prowincyi (naturalnie w niemieckich okręgach) mnożą się demonstracye za utworzeniem osobnego klubu niemieckiego. Napomnienia „Nowej Pressy“ etc. tem mniej odniosą zamierzony skutek, ponieważ na wczorajszym zjeździe „niemieckiego stowarzyszenia“ jeden z mówców wśród powszechnych oklasków wiedeńską prasę odsądził od czci i nazwał ją „Schandfluch“.

Król Oskar szwedzki, wracając z Carogrodu, przedwczoraj był w operze cesarskiej, przysłuchiwał się z wielkiem zajęciem śpiewowi Mierzwinskiego, w międzyczasie zaś z cesarzem udał się na scenę, gdzie Mierzwinski przez jeneralnego intendenta, barona Hofmanna, był przedstawiony dwom monarchom. Wczoraj król przyjmował hr. Kalnokie-

go, Taaffego, oraz niektórych uwierzytelnionych u dworu tutejszego dyplomatów.

W sprawie uwiezionego pod zarzutem zdrady stanu kapitana Potier des Echelles donoszą, że się przyznał, iż istotnie wydał rządowi włoskiemu niektóre plany fortec południowych. W kołach wojskowych zapewniają atoli, że te plany nie były wcale tajemnicą i nie mają tak wielkiej doniosłości.

Izba panów dzisiaj obradować będzie nad ugoda z koleją północną. Z prawnicy za projektem rządowym przemawiać będzie profesor wszechnicy praskiej hofrat Randa.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Ks. Wal. Osinińskiemu, kanonikowi surrogatowi dycecezyi sejneńskiej (z czasów ks. Bisk. Lubieńskiego), który lat 20 przebył w Spasku, pozwolono wyjechać za granicę. Natomiast powydalał rząd z Podlasia wszystkich kapłanów nieetatowych, którzy miejscowym proboszczom w liczniejszych zwłaszcza parafiach wielką byli pomocą. Temu losowi ulegli pomiędzy innymi kapłani: ks. Trocki z Kobyliniec, ks. Dąbrowski misjonarz w Dąbrowie, ks. N. z Sokółki. Stało się to zaś dla tego, aby unitów tamtejszych pozbawić wszelkiej opieki duchownej.

— Do „Gazety Narodowej“ donoszą z Rosyi w sprawie Biskupa wileńskiego:

Dzienniki rosyjskie niedawno doniosły, że dycecezya wileńska zostanie skasowana. Ze źródeł wiarygodnych dowiadujemy się, że tak nie jest. Ponieważ po wywiezieniu ks. Biskupa Hryniewickiego kapituła wileńska w ciągu ośmiu dni, jak tego wymaga prawo kanoniczne, nie wybrała administratora, a rząd rosyjski nie tylko nie uznał mianowanych przez Biskupa księży Herasimowicza i Majewskiego(?), lecz skazał ich na wygnanie, zarząd dycecezyi przeszedł do Biskupa sąsiedniej dycecezyi mohylewskiej i metropolii kościół katolickich w Rosyi, ks. Gintowta. Metropolita Gintowt za zgodą rządu rosyjskiego przedstawił jako kandydatów do Rzymu członka kolegium katolickiego w Petersburgu i prałata kapituły wileńskiej, ks. Zdanowicza. Jest to 72 letni, schorowany starzec, człowiek prawy, lecz bez żadnej energii. — Z Rzymu podobno jeszcze nie otrzymano odpowiedzi.

Wiadomości tę podajemy z wszelkiem zastrzeżeniem.

## ZIEMIA ŚWIĘTA.

\* Napaść Wyrtemberczyków w na klasztor na górze Karmelu została zapewne stosownie ukarana. — Usiłowanom konsula francuskiego udało się skłonić gubernatora tureckiego do odebrania napastnikom zabranych gruntów i winnic, a tymczasem sprawa poszła pod rozstrzygnięcie władz. Piśma protestanckie zapowiadają już, że zakonnicy przekupią Turków i zyskają sprawiedliwość, że zatem „wzburzone umysły katolików mogą się uspokoić“.

Niegodna ta insynuacya jest najlepszym przyznaniem się do winy.

## NIEMCY.

\* Berlin, 21 kwietnia. Druga Izba hesko-darmsztadzka zebrała się dzisiaj;

sciowie zaraz chcecie ruszać w drogę, to powiem szczerze, że mi to nie na rękę z wami zaraz się zrywać. Skoro tamten żywy odjechał, toć mnie tu zaraz nie spala, ani nie zamordują, a do takiej drogi trzeba się w to i owo zaopatrzyć. Bóg raczy wiedzieć, kiedy wrócić... trzeba tym i owym rozporządzić, co lepsze rzeczy ukryć, inwentarze wyście do siasiadów, luby spakować. Mam też i trochę gotowizny, którąbym też chciał na wóz zabrać. Do jutra do switu będę gotów, ale tak łap cap nie mogę.

— My też nie możemy czekać, bo miecz wisi nad nami — odrzekł Wołodyjowski. A waćpan gdzie się chceś schronić?

— W puszczy, wedle waszej rady... dziewczynę przynajmniej tam zostawię, bom sam jeszcze nie stary, i moja szablina przydać się ojczyźnie i królowi Jęgomosci może.

— To tedy bądź waszność zdrów... Daj Bóg, abyśmy się w lepszych czasach spotkali.

— Niech Bóg nagrodi wasznościów za to, żeście mi na ratunek przyszli. Pewnie się tam gdzie w polu obok siebie zobaczymy.

— Dobrego zdrowia!

— Szczęśliwej drogi!

I poczęli się żegnać ze sobą, a potem każdy przychodził kłaniać się pannie Aleksandrze.

— Żonę moję waćpanna w puszczy zobaczysz i chłopczyków, uściskaj ich tam odeniem i kwitnij w dobrém zdrowiu — rzekł Jan Skrzetuski.

— A wspomnij czasem żołnierza, który, choć nie miał do ciebie szczęścia, rad ci zawsze nieba przychylić — dodał Wołodyjowski.

Po nich zbliżali się inni. Wreszcie przyszedł i Zagłoba.

— Przyjm wdzięczny kwiatuśku i od starego pożegnania! Uściskaj panią Skrzetuską i moich basatyków. Setne to chłopcy. Zamiast odpowiedzi, Oleńka chwyciła go za rękę i przycisnęła ją w milczeniu do ust.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# POTOP

PRZEZ HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 90.)

Oleńka z rumianej zrobiła się w jednej chwili biała jak kreda; zdawało się, że znów zemdleje, lecz nikt nie zwrócił na nią uwagi, bo wszystkie oczy zwrócone były na Zagłobę, który oddychał tymczasem jak wieloryb, starając się dech złapać.

— Wstrzymałeś waćpan egzekucyę?... — pytał zdziwiony Wołodyjowski. — A to czemu?

— Czemu?... Niech odsapnę... Oto temu, że gdyby nie ów Kmicic, że gdyby nie ów zacny kawaler, tobyśmy wszyscy, jak tu jesteśmy, wisieli wypatroszeni na kiejdańskich drzewach... Uf!... dobrodzieja naszego chcieliśmy zabić, mości panowie! Uf!...

— Jak to może być? — zakrzyknęli wszyscy razem.

— Jak może być? Czytajcie ten list, będziecie mieli odpowiedź.

Tu pan Zagłoba podał pismo Wołodyjowskiemu, ów zaś począł je czytać, przerywając co chwila i spoglądając na towarzyszy; był to bowiem ów list, w którym Radziwiłł wymawiał gorzko Kmicicowi, że na jego natarczywe instancye uwolnił ich od śmierci w Kiejdanach.

— A co? — powtarzał za każdą przerwą Zagłoba.

List kończył się, jak wiadomo, poleceniem, by Kmicic miecznika i Oleńkę do Kiejdan sprowadził. Pan Andrzej miał go widocznie dla tego przy sobie, aby w razie potrzeby okazać go miecznikowi, lecz do tego nie przyszło.

Przedewszystkiem jednak nie pozostawał żaden cień wątpliwosć, że gdyby nie Kmicic, obaj Skrzetuscy, Wołodyjowski i Zagłoba byłiby bez miłosierdzia pomordowani w Kiejdanach, zaraz po

owym słynnym układzie z Pontusem de la Gardie.

— Mości panowie! — rzekł Zagłoba, jeśli teraz jeszcze każeć go rozstrzelać, to jak mi Bóg miły, poruczę waszą kompanię i znać was nie chcę!...

— Tu nie ma o tem mowy — odpowiedział Wołodyjowski.

— Aj! — rzekł Skrzetuski, biorąc się oburzać za głowę — jakie to szczęście, żeś ojciec zaraz tam list przeczytał, zamiast się z nim wracać do nas...

— Waści szpakami musieli za młodu karmić! — zawołał Mirski.

— Ha! co? — odrzekł Zagłoba. — Każdy inny w pierwby tu wrócił z wami list czytać, a tam tembury przez ten czas w łeb ołowiu napchano. Ale jak mi tylko przyniesiono papier, który przy nim znalaziono, tak zaraz mnie coś tknęło — zwłaszcza że z przyrodzenia mam do wszystkiego ciekawosć. A tam dwóch z latarkami szło naprzód i już byli na łące. Mówię im tedy: poświęćcie mi, niech wiem, co to stoi! I zacząłem czytać... To, mówię waćpanom, aż mnie zmroczyło, jakoby mnie kto pięścią w łysinę buchnął. Na Boga! — mówię — panie kawalerze, czemu to tego listu nie pokazalesz?! A on na to: „bo mi się nie spodobało!“ — Taka jucha harda nawet w godzinie śmierci. Ale ja, kiedy to go nie porwę, kiedy nie zacznę obejmować. Dobrodziej! — mówię — żeby nie ty, jużby nas wrony strawiły! — Kazalem go tedy nazad brać i tu prowadzić, a sam ledwiem z konia ducha nie wyparł, żeby wam jak najprędzej powiedzieć, co się przygodziło. Uf!...

— Dziwny to jest człowiek, w którym widać tyle dobrego, co i złego mieszka, rzekł Stanisław Skrzetuski. — Gdyby tacy nie chcieli...

Lecz zanim skończył, drzwi się otworzyły i żołnierze wprowadzili Kmicica.

— Wolny jesteś, panie kawalerze — rzekł od razu Wołodyjowski — i pokiśmy żywi, żaden z nas się na ciebie nie targnie. Cóżes za desperat, żeś tego listu od razu nie pokazał? Nie byłibyśmy cię turbowali.

— Dziwny to jest człowiek, w którym widać tyle dobrego, co i złego mieszka, rzekł Stanisław Skrzetuski. — Gdyby tacy nie chcieli...

Lecz zanim skończył, drzwi się otworzyły i żołnierze wprowadzili Kmicica.

— Wolny jesteś, panie kawalerze — rzekł od razu Wołodyjowski — i pokiśmy żywi, żaden z nas się na ciebie nie targnie. Cóżes za desperat, żeś tego listu od razu nie pokazał? Nie byłibyśmy cię turbowali.

pierwsza rozprawa posiedzenia 28 b. m. Przedłożono obu Izdom projekt dotyczący wyborów reprezentacji gminnych, powiatowych i prowincjonalnych, który w celu zabezpieczenia prawa wyborów osobom nie płaćącym podatku dochodowego, lecz wyłącznie gminny, przywiązuje wykonaniu prawa wyborów do obowiązku opłacenia podatku komunalnego. Prócz tego potwierdziła Izba projekt budowy kolei drugorzędnych z Weinheim przez Viernheim do Mannheimu, o ile też koleje dotyczą terytorium heskiego, jako też z Wormacy do Offstein. Koleje te mają wykonać przedsiębiorcy, a rząd ma im dać odpowiednią zapomogę.

— W sprawie ks. Krausa przedrukowała „Post“ artykuł „Nat. Ztg.“, mówiący o karności, jakiej podlega nauka w rzymskim kościele, i bredzi ciągle o jakimś panu F. X. Carusie, przeciw czemu się zastrzegła „Germania“, aby nie wejść w konflikt z rzeczywistym Carusem. W końcu dodaje „Germania“, iż Bogu za to dziękować należy, że dla liberalizmu teologicznego, jaki u Krausa przywdziewa szaty Janizmu i Febronianizmu, nie ma w kościele katolickim miejsca. To jest siłą katolicyzmu, i z tego może być dumny.

— Palenie zwłok. „Kreuz Ztg.“ pyta się w jednym z ostatnich numerów: czy to prawda, że „Protestantenverein“ ażeby mieć przynajmniej coś pozytywnego w swym programie, palenie zwłok w nim umieścił? Możeby ję na to mógł odpowiedzieć „Berl. Tagebl.“.

— Klub dziennikarzy monachijskich udał się do króla z prośbą, aby zechciał utaskować redaktora dr. Siegla, który w skutek długiego odsiadania kary więziennej w Norymberdze mocno podupadł na siłach.

## ROSYA.

\* Konsekracja metropolity czarnogórskiego Mitrofa odbyła się z niezwykłą okazałością. Ceremonii dopełnił metropolita Izidor w asystencji licznej duchowieństwa. Nowy metropolita w swojej przemowie położył szczególny nacisk na niezachwianą wierność Czarnogóru dla Rosyi. — „Nowosti“ podnoszą przy tej sposobności, iż nowy metropolita utrzyma duchową jedność Słowian i nie zapomni swojej misji, jaką ma wypełnić w Albanii, Hercegowinie, Stariej Serbii i większej części Bośni.

## WŁOCHY.

† J. E. kardynał Piotr Leasagni, dyakon tytułu św. Marii de la Scala, umarł w Rzymie przedwczoraj dn. 20 bm. rażony paraliżem w 81 roku życia. Kardynałem in petto mianowany został w r. 1880 a wybór jego ogłoszony został 20 marca 1882; zmarł był jednym z najstarszych kardynałów co do wieku i należał do kongregacji konsystorza, Biskupów, Soboru itd.

— Zakaz prefektury, niepozwalający na to, aby katolicy Rzymianie przyłączali się do orszaku towarzyszącego kapłanowi niosącemu wiatyk do chorego — wywołuje naganę nawet liberalnej prasy. „Messagero“ pisze, że kiedy monarchistom, republikanom i wolnonularzom nikt nie zabrania uroczystych pochodów na cześć Wiktora Emanuela, Garibaldea i Loiy — jakim prawem można takich pochodów religijnych zakazywać katolikom?

— Minister Mancini rozwiódł się podobno w przemowie do studentów, którzy do niego przybyli w sprawie zamkniętych przez rząd wszechnic, o zewnętrzny polityce włoskiej i powiedział, że gdyby Francya chciała Włochów zmusić do oddania państwa kościelnego — to na mocy piśmiennego układu 100,000 Austrjaków przyjdzie w pomoc Zjednoczonej Italii. Jak można takie pogłoski rozszerzać!!!

Co się tyczy zamkniętych i przez wojsko zajętych 6 czy 7 wszechnic, to rząd zgodził się na ich otwarcie, lecz minister oświaty zagroził ponownie zamknięciem, gdyby nowe nieporządki powstać miały.

† W Neapolu umarł Franciszek Ludovico da Casoria, który fundował wiele dobroczynnych zakładów tak we Włoszech, jak i w Afryce. Wiele dzieci muzycznych sprowadził on do Włoch i wychował w neapolitańskim „Collegio dei Moretti“. W czasie chorób zaraziłowych i nieszczęśliwych przerwanych O. Ludovico był duszą chrześcijańskiej dobroczynności. Miasto wzięło urzędowo udział we wspólnym pogrzebie tego noblego zakonnika, który nadto w Soronie założył szkołę rolniczą, a w Asyżu zakład głuchoniemych.

## ANGLIA.

\* Anglikański arcybiskup dubliński French powrócił na łono Kościoła katolickiego.

## XXIII Sejm prowincjonalny W. Księstwa Poznańskiego.

Poznań, 21 kwietnia.

Czwarte posiedzenie plenarne. Na dzisiejszym posiedzeniu sejm prowincjonalny zapadły następujące uchwały:

1) Przyjęto do wiadomości zbadane i pokwitowane rachunki za r. 1881/82 z fundu-

szów dla budowy żwirówek i dróg tutejszej prowincjonalnej kasy instytutowej, oraz należące do nich sprawozdania.

2) Sejm przeszedł do porządku obrad nad podaniami powiatów wrzesińskiego, bydgoskiego, wyrzyskiego i szubińskiego, które wniosły o przekazanie w przyszłości poszczególnym powiatom w całości lub częściowo sum, przeznaczonych jako zapomogi na budowę dróg powiatowych i gminnych. Natomiast przyjęto wniosek posła Klitzinga, iżby zawieszono prowincjonalną komisją dla budowy dróg żwirówek i dróg, aby przysięmu sejmowi prowincjonalnemu przedłożyła projekta co do sprawiedliwszego podziału przypadających na powiaty ciężarów, o ile te użyte zostały na utrzymanie żwirówek prowincjonalnych.

3) Odrzucono podanie powiatów bydgoskiego, obornickiego, wyrzyskiego, chodzieskiego, wolsztyńskiego o oddanie przez prowincjonalny sejm utrzymania żwirówek za przekazaniem przeznaczonych na to funduszy.

4) Odrzucono podanie magistratu wrzesińskiego o utrzymanie drożki przejściowej przy żwirówce poznańsko-wrzesińskiej ku granicy Księstwa.

5) Zgodzono się na podanie miasta Lęka w powiecie wągrowieckim, które chce przyjąć ordynaryja wiejską, ale zarazem zatrzymać 2 jarmarki.

6) Odrzucono podanie gminy Dolne Parowo pod Fordonem o przyznaniu premii za budowę i o przyjęcie drogi z Włók do Fordonu na fundusz prowincyi.

7) Dyrekcyi Towarzystwa politechnicznego w Poznaniu przyznano aż do zebrania się przyszłego sejmiku subwencyi po 3000 marek rocznie na utrzymanie szkoły przygotowawczej.

8) Odrzucono podanie powiatowo-stanowej komisji powiatu gnieźnieńskiego o umorzenie prawie wyszarżonej kwoty 32,162.20 marek, na które powiat skazany został z powodu niezastosowania się do istniejących przepisów przy budowie domków szosowych.

9) Odrzucono wnioski właściciela dóbr ryckich Przulyskiego, dotyczące przyjęcia kosztów utrzymania wybudowanej przez niego drogi wycinalnej od granicy Starkówca na Lagiewniki do Ochli z funduszu prowincjonalnego przeznaczonego na budowę dróg.

10) Unormowano i przyjęto etaty zakładów głuchoniemych w Poznaniu i w Pile stósownie do propozycji prowincjonalno-stanowej komisji administracyjnej i to dla Poznania w dochodzie i rozchodzie w kwocie 86,500 mr., dla Pily w kwocie 61,800 mr. — natomiast zakwestyjonowano tymczasowo i zwrócono wydziałowi do ponownego obliczenia etat dla pomocniczego zakładu głuchoniemych w Bydgoszczy.

11) Unormowano resp. przyjęto etaty dla zakładu ogrodniczego w Koźminie i dla szkół rolniczych w Polskiej wsi i Zameczysku w kwocie dotychczas udzielanej.

12) Odrzucono podanie inżyniera ogrodniczego Larassa w Bydgoszczy o subwencya w kwocie 6000 mr. na wykształcenie ogrodników.

13) Unormowano w dochodzie i rozchodzie etat zakładu ociemniałych w Bydgoszczy z dodatkiem na utrzymanie w kwocie 32,000 marek i z funduszem zapomogowym w kwocie 15,000 mr. rocznie dla wypuszczonych z zakładu dorosłych niewidomych.

Koniec posiedzenia o godzinie 3 i pół po południu. Następne posiedzenie dnia 22 bm. o godzinie 9 i pół z rana.

## Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 22 kwietnia.

\* **Doniesienia urzędowe.** Król uwzględnił naczelnego prezesa Ślązka, rzeczywistego tajnego radcę Seydewitza do noszenia nadanego mu wielkiego krzyża król. saskiego orderu Albrechta.

\* **W numerze wczorajszym** pisma naszego zwróciłmy uwagę na posrebrzane medaliki, bite przez **Księgarnię Katolicką** w Poznaniu na jubileusz św. Cyryla i Metodego, — dzisiaj dodajemy, oraz zwracamy uwagę komitetów, iż medaliki te są także z mosiądzu i niklu, pojedynczo kosztuje sztuka 15 fenigów. — Przy odbiorze większej ilości znacznie taniej — stósownie do inseratów, umieszczanych ciągle w piśmie naszym.

\* **Wystawa Sztuk Pięknych** w pałacu hr. Działyńskich, Stary Rynek nr. 78 w Poznaniu, otwarta codziennie od godziny 11 zrana do 6 po południu.

Cena wejścia 50 fen., dzieci 25 fen.

\* **Ślub.** W kościele Najśw. Maryi Panny *in summo* pobłogosławiony został wczoraj związek małżeński pomiędzy panem Tadeuszem Lubieńskim, synem b. posła Bogusława L. z Kiączyna, a panną Anną Lyskowską, córką sędziego i dyrektora banku, pana Mieczysława Lyskowskiego. — W kościele św. Wojciecha zaś pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panem Piotrem Pankowskim, właścicielem składu w Warszawie, a panną Barbarą Krzyżanowską, córką nestora naszych obywateli, p. Antoniego Krzyżanowskiego. Aktu kościelnego dopełnił w asystencji 4 kapłanów, ks. proboszcz Krzyżanowski z Kamieńca, kuzyn państwa Krzyżanowskich.

\* **Firma** poznańska, „H. Jasiński i Spółka“, rozszerzająca coraz bardziej zakres swego działania, otrzymała, jak się dowiadujemy, przed niedawnym czasem zastępstwo na W. Ks. Poznańskie znaney fabryki nawozów sztucznych „Union“ w Szczecinie.

\* **Liczba** próżno stojących pomieszczeń w mieście naszym wynosi podobno 205 i to 37 większych pomieszczeń w cenie po 600 marek rocznego czynszu, 28 średnich po cenie od 300

do 600 marek, 140 mniejszych po cenie niż 300 marek.

\* **Teatr polski w Gnieźnie.** Dziś dnia 22 b. m. dramat hr. Starzeńskiego „Czaple pióro“.

W czwartek dnia 23 b. m. dramat Mellerowej i Galasiewicza z tańcami i śpiewami „Chata za wsią“.

W piątek dnia 24 b. m. dramat Ohneta „Właściciel kuźnic“.

W sobotę dnia 25 b. m. komedia Zalewskiego „Góra nasi!“

W niedzielę dnia 26 b. m. komedia Blizńskiego „Pan Damaz“.

\* **Inowrocław.** „Zamówienia na bilety do teatru, jaki urządziła trupa poznańska w Inowrocławiu w dniach 27, 28, 29 i 30 b. m., przyjmują aż do dnia 26 b. m. B. K. Noskowskiego.“

\* **Szamotuły.** Posada nauczyciela rolnictwa przy tutejszej szkole agronomicznej, dotychczas prowizorycznie obsadzona przez nauczycieli wędrownych, dr. Kirstena i Pflückera, przekazana została obecnie znowu definitywnie nauczycielowi rolnictwa Lehrowi z Malborka.

\* **Na koleji** pomiędzy Miasteczkiem a Białosławiem zdarzyło się w poniedziałek nieszczęście. Przy pociągu mieszanym nr. 331 zerwał się łańcuch, łączący maszynę i tender, wskutek czego spadł pałac Pirsch pod koła pociągu, który mu odciał obie nogi. Z powodu upływu krwi zmarł Pirsch niebawem.

\* **W Minutowej wsi** pod Bydgoszczą znalaziono w poniedziałek zrana zwłoki rolnika Beckera, powieszono w jego własnym pomieszczeniu. Mówią, że żona i synowie nieboszczyka tak go pobili, że potłuczony i poraniony, ducha wyzionął, poczem zabójcy, aby omylić władze, martwe już zwłoki sami powiesili.

\* **Pan Kubetschack** z Książa chcąc uchodzić za męczennika, napisał sobie sam korespondencya do „Posener Ztg.“, że podczas Wielkanocy strzelano do jego pomieszkania, godząc rzekomo na jego życie. Sama „Posener Ztg.“ donosi dziś o tem, broniąc się wobec „Kreuz Ztg.“, która całą tę sprawę, cośmy zresztą zaraz uczynili, uznała za farsę.

\* **Dzienniki** krakowskie donoszą, że ś. p. Malczewski nie był ostatnim oficerem 4go pułku liniowego (czwartaków), albowiem w Krakowie żyje jeszcze kapitan tego pułku, Dumin.

\* **Henryk Siemiradzki**, wykończył świeżo w swojej pracowni w Rzymie nowy obraz „Męczennicy“, przedstawiający męczennictwo Tymoteusza i Maury, którzy byli ukrzyżowani w Egipcie jako chrześcijanie. Nowe to dzieło odznacza się podobno wszystkimi znakami tak dobrze ogółowi zaletami pedza Siemiradzkiego, jest zaś własnością hr. P. z Warszawy, do kąd też zapewne wkrótce już przybędzie.

\* **F. H. Duchński**, znany historyk i uczonej, przebywający stale w Paryżu, obchodzić będzie w r. b. pięćdziesięcioletni jubileusz swojej naukowej działalności. Jubilat ceniony jest bardzo przez wielu uczonych francuskich i niemieckich, między którymi Martin, Viequesnel i Kinkel zgadzają się nawet na znane, choć może nieco ryzykowne teorie naszego uczonego.

\* **Kolonja** polska w Buenos Ayres. Z listu pisanego przez p. Kruszewskiego do Buenos Ayres do rodziny mieszkającej w Warszawie, podaje „Kuryer Poranny“ następujący wyjątek:

„Kolonja polska składa się tu z 450 członków, rozsianskich w mieście, oraz okolicy. Gmina utrzymuje parafę, w której bywają kazania polskie. Najprędzej wynaradawiają się tu żydzi, niektórzy jednak żywią sympatyą do dawniej ojczyzny. Pod względem wyznania statystyka przeważa na korzyść katolicyzmu, oraz judaizmu, kilkunastu zaś członków należy do kościołów reformowanych. Prawie cała ludność polska łączy się w niedawno założony klub, gdzie jest 10 pism polskich i kalendarze. Na mieście kilka firm wywieślo szyldy w polskim języku. Z pomiędzy Polaków mała cząstka poświęca się adwokatstwu, maklerstwu i roli, większość pracuje na polu rękodzielni i handlu.“

† **Książ Karol Prus Jabłonowski**, kura-tor fundacyi skarbkowskiej we Lwowie i prezes rady nadzorczej kolei Karola Ludwika, umarł w niedziele wieczorem po krótkiej chorobie. R. i. p. — Następca jego w zarządzie fundacyi skarbkowskiej jest hrabia Henryk Skarbek.

† **Z Carogrodu.** Dziś, dnia 18 kwietnia, o godzinie 2 z rana zszedł z tego świata w zakładzie Sióstr Miłosierdzia „Chichli“, do kąd dwa miesiące temu się udał, opatrzonej Sakramentami świętymi ksiądz Michał Lawrynowicz w wieku lat 80. Od r. 1854, w którym przybył do Carogrodu, odprawiając zawsze mszą świętą w kościele Panny Maryi i obsługując tenże kościół parafialny przez czas dłuższy w potrzebach duchowych, trudnił się ś. p. ksiądz Michał zwłaszcza homeopatya, którą wielu chorych do zdrowia przywróciwszy, wyjednał sobie imię i miłość u nich, a to tem więcej, że dla ubogich był hojnym. Zanim jeszcze inni księża-Polacy tudąd przybyli, on sam tak tutaj, jak i na czyliku polskim, w Adamówce, gdzie 4 lata był proboszczem, opieką duchową otaczał Polaków. Pogrzeb odprowadzi jutro. R. i. p.

\* **Levi Roboam Jakob Zoon Moses**, zamieszkały na Żydowskiej ulicy w Amsterdamzie sprzedaje: cygara i cukierki, jarzyn, kwaśną kapustę, ser, kupuje stare żelaza, galgany i kości, wynajmuje się za woźnego, wycina ptakom języki a psom i kotom ucina ogony, ma pewną biegłość w wycinaniu naguiotów; żona jego uczy dzieci czytać, dziewczęta szyć, przystawia pijawki i czyta listy tym, którzy czytają nie umieją. — Czy nie dosyć?

\* **Niejakiś Marchandon**, lotr nad lotrami, żył od pewnego czasu jak najżytkowniej w Compiègne, gdzie zamieszkiwał wille, urządzoną jak najwykwintniej, z panną Jeanne Blin. Utrzymywał się zaś z kradzieży i mor-

derstw, popełnianych w Paryżu. Przystojny, elegancko ubrany, zgłaszał się jako kamerdyner do bogatych domów, kradł po kilkanaście tysięcy franków i zwykle po 1 lub 2 dniach znikał ze służby. Niedawno zgłosił się do księżnej Poniatowskiej w Paryżu, ale nie widząc tam pomyślnego pola do swych operacji, przyjął dnia 15 kwietnia służbę u p. Cornet, żony bardzo bogatego właściciela fabryki w Indyach, który właśnie był w podróży. Następnę nocy nie tylko zabrał, ale i zamordował panią Cornet; poczem znowu osiadł z panną Blin w swym wygodnym gnieździe w Compiègne. W dwa dni później już siedział za kratą, dokąd i panna Blin za nim powędrowała. Ostatnią puszczoła na wolność, zalecając ję; aby się nie oddalała z Paryża.

\* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 23go kwietnia św. Wojciecha B. i M.

Wschód słońca o godz. 4 minut 49. Zachód o godzinie 7 minut 10.

## TELEGRAMY.

Londyn, 22 kwietnia. Depesza Lumsdena z dnia 17 bm. odpowiada punkt po punkcie na przedstawiony w raporcie Komarowa przebieg wypadków zaszłych nad granicą afgańską i oświadcza, że Afganowie nie wierzyli ani chwili w pokojowe zamiary Komarowa, przeciwnie byli oni przekonani, że ich ustawicznymi a drażniącymi prowokacjami musieli być do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. — Dnia 27 marca posunęły się naprzód dwa rosyjskie oddziały wojska, równocześnie wyruszyła jazda pod Alikhanowem i przeszła po za Pulik histi, podczas gdy piechota rosyjska wysunęła się naprzód po za prawe skrzydło pozycyi afgańskiej. Alikhanow cofnął się dopiero wtedy, kiedy jazda i piechota afgańska usilowo odciąć mu odwrót i kiedy dowódca afgański powiadomił oficera rosyjskiego, że będzie zmuszony dać ognia, jeżeli Rosyjarie dobrowolnie się nie cofną. Dnia następnego powiadomił szef sztabu rosyjskiego kapitana Yate, że Alikhanow odbył jedynie marsz dla swęj przyjemności; Yate odrzekł, że Afganowie brali ten marsz bardziej na seryo. Lumsden podnosi następnie umiarkowanie i cierpliwość, okazywane przez Afganów w ciągu nie ustanęnych dwumiesięcznych prowokacji. Kiedy Rosyjarie posunęli się naprzód w dniu 30 marca, zmuszeni byli Afganowie bronić się. Lumsden przeczy w końcu, iżby angielscy oficerowie radzili Afganom nie cofać się, kiedy ich zaważwał do tego generał Komarow.

Londyn, 22 kwietnia. Wczorajsza rada gabinetowa roztrząsała depeszę Lumsdena; po ukończeniu dyskusyi wysłał rząd depeszę do Petersburga, która, jak donosi „Standard“, kładzie na to prycisk, że Rosyjarie zaczęli pierwsi Afganów i z tego powodu zmuszony jest rząd angielski ponowić dawne swe żądanie, iżby rząd rosyjski zgañił postępowanie Komarowa. „Daily News“ pisze, że depesza Lumsdena podnosi jeszcze bardziej grozę przesilenia, jakie wywołało zachowanie się Komarowa w obec sprzymierzeńca Anglii. Rząd angielski oczekiwać będzie z Petersburga dalszych a lepszych wyjaśnień, aniżeli były te, które ztamtąd do tej chwili otrzymał.

Londyn, 22 kwietnia. Lord Salisbury miał wczoraj na konserwatywnym mitingu w Wrexham mowę w kwestyi afgańskiej i wyraził w niej to zdanie, że Rosya szuka punktu oparcia, z którego mogła zmusić Anglię do oddania ję Carogrodu. Salisbury oświadczył nadto, że w Azji należy oznaczyć punkt, po za który nie wolno było Rosyi się posunąć, jeżeli nie chciały się na to narażać, iżby ją Anglia ztamtąd odparła. Punkt ten powinni strategicy wyznać.

Londyn, 21 kwietnia. Fort Pitt, położony na północ Battleford (w Kanadzie) wpadł w ręce powstańców; jest obawa, że cała załoga broniąca fortu została wymordowana.

Rzym, 21 kwietnia. Wczoraj wyszły ztąd zaproszenia, wzywające mocarstwa do obsesania konferencyi sanitarnej, która zbiera się tu na dniu 15 maja.

Londyn, 20 kwietnia. Jak donoszą do biura Reutersa z Dongoli, mają Włosi posuwać się w Bassowah w kierunku Kassali; wieść tę roznoszą krajowcy.

Rzym, 22 kwietnia. Zarządzono dla okrętów przychodzących z wysp i portów hiszpańskich położonych nad morzem Śródziemnym trzydniową obserwacya, chociażby w czasie przeprawy nie pokazała się na tychże statkach zaraza.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

\* **Ziemiańska** wyszedł nr. 16 i zawiera: Jeszcze kwestya spirytusowa. — O najnowszych badaniach nad sosną austriacką (Pinus austriaca), Wiewiórkowski (dokończenie). — Przegląd piśmiennictwa rolniczego, J. S. Sikorski (dokończenie). — O ubytku azotu w czasie fermentacyi mierzwy S. K. — Kronika rolnicza i rozmaiteści. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Dział pytań i odpowiedzi. — Kursa gorzelnicze w Żabikowie. — Ogłoszenia.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 21 kwietnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Dr. Korytowski z Wiednia, Malczewski ze Swinar, hr. Skórzewski z Sieroszowic, pani Skrzydlewska z Golembowa, hr. Zół-

towski z Czacza, Szoldrski z Osieka, Biegański z Cykwa, Garczyński z Zalacho-wa, Amelunxen z Berlina.

## Skrzynka do listów.

Od Ekspedycji. Do Wyrzburga. Masz Pan słusznego, dzisiaj wysłano zaległe numera.

## Ostatnie wiadomości.

Berlin, 22 kwietnia. Przy obradach nad wnioskiem Windthorsta, domagającym się zniesienia ustawy obrocnej i wolności odprawiania Mszy św. i sprawowania Sakramentów św., mówił najpród Windthorst i wskazywał na to, że chociaż zbliżył się koniec sesyi sejmowej, to jednak dotąd nie zrobiono nic, aby walkę kulturną zakończyć. Rząd może się bez wszystkiego zgodzić na wnioski katolików; wprawdzie ustawa obrocna została w wielu dycecyach zniesiona, atoli istnieje ona jeszcze w dycecyi gnieźnieńskiej — a tam gdzie ją zniesiono należałoby jeszcze usunąć rozliczne trudności. Należy znieść formalnie całą ustawę, aby uniemożliwić powtórne ję wprowadzenie w życie. Zdaje się, że, ztrzymując ustawę w archidyecezyi gnieźnieńskiej, chce rząd wywrzeć nacisk na Rzym, aby Kardynał Ledóchowski ustąpił. Nadzieja przyniesienia pokoju zmniejszyła się, ponieważ rząd nie nieuczynił, ani też nie chce nie ze swęj strony uczynić. Katolicy byliby gotowi zapomnieć krzywdy, jaką im wyrządzono — atoli nie chciejcie naciagaać nici cierpliwości do ostatnich granic.

Do dyskusyi generalnej nie zgłosił się nikt. Przy rozprawach szczegółowych zabrał głos Rauchhaupt i oświadczył, że partya jego nie będzie głosowała za wnioskiem ponieważ obecnie toczą się z Rzymem rokowania co do obsadzenia Stolicy gnieźnieńskiej.

Schorlemer z Alst wyraża ubolewanie, że minister nie wypowiedział zapatrywań rządu, — znaczy to tyle, że rząd nie chce powiedzieć nic więcej nad to, co powiedzieli konserwatyści. Dziś można tylko w dycecyi gnieźnieńskiej znieść ustawę obrocna przy zniesieniu samejże ustawy; przecież sam kanclerz nie chciał przyjąć odpowiedzialności za to, chociaż nikt nie wątpi, iż usunięcie ustaw majowych jedynie od niego zależy.

Gossler oświadcza, że od przeszłego roku nie zasła w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej nic takiego, co by mogło rząd skłonić do odstąpienia od negatywnego wotum, jakie zajął w obec tej ustawy. Od dnia 1 kwietnia 84 stracił rząd prawo dowolnego znoszenia skutków ustawy obrocnej — i dla tego w archidyecezyi gnieźnieńskiej ustawa ta może być jedynie tam zniesiona przez zamianowanie Biskupa albo przez ogólne zniesienie całej ustawy.

Na zniesienie całej ustawy rząd się zgodzić nie może; zamianowanie nowego Arcybiskupa było już bliskie, ale zniweczono ten zamiar częścią przez polskie, częścią przez inne powody (Gründe), należy sobie przeto życzyć, aby ta sprawa rychło przez obsadzenie dycecyi załatwiona została.

W Kolonii były inne stósunki aniżeli w Poznaniu, dla tego można tam było znieść następstwa ustawy obrocnej. — Ks. dr. Jażdzewski widzi w ostatnich słowach dowód że rząd inaczej traktuje Polaków niż innych poddanych.

Biesenbach uważa iż zachowanie rządu w obec tej ustawy wcale zrozumieć nie można.

## (Nadesłano).

**Wszystkim** gorąco poleci, aby zawsze mieli w zapasie pudełko apteczka R. Brandta pigulek szwajcarskich, aby w razie nagłej niedyspozycyi (obstrukcyi), wzdęcia, uderzenia krwi do głowy, bólesci watroby i żółci mieli ten znakomity domowy i lekarski środek pod ręką. (Nabyć można w aptekach pudełko 1 markę). Należy uważać, aby każde pudełko zaopatrzone było w etykietę: biały krzyż na czerwonym polu i podpis R. Brandta. (2034)

## Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego.	
Berlin, 22 kwietnia 1885. (Kursa końcowa).	
Ziemiopłody.	Kapitały.
Pszenia wyżej	Berlin, 22 kwietnia 1885.
kwiecień-maj 175,—	Galic. akc. k. 105,—
wrzes.-paźdz. 185,75	Pr. consol. 4 <sup>o</sup> /o 103,30
Żyto wyżej	Pozn. listy z. 100,90
kwiecień-maj 149,—	Pozn. listy rent. 101,10
czerwiec-lipiec 152,50	Austr. banknoty 162,60
wrzes.-paźdz. 155,—	Anstr. renta złota 85,60
Olej rzep. wyżej	Anstr. renta 1860 114,50
kwiecień-maj 49,90	Włochy 92,25
czerwiec-lipiec 52,90	Rumuny 101,50
Okowita słabo	Ros. banknoty 198,65
w miejscu 41,70	Ros.-ang. pożyczk. 84,80
kwiecień-maj 41,60	Pol. 5 <sup>o</sup> /o listy zast. 61,—
maj-czerwiec 41,90	Pol. lik. l. zast. 54,75
czerw.-lip. 43,10	Kredyty 457,—
lipiec-sierp. 44,10	Kolej państwowa 489,—
sierp.-wrzes. 45,—	Lombardy 213,50
Owies	Uspობ. słabo
kwiecień-maj 143,50	
Wyp.-złota wsp. 800,—	
Wyp.-oko. kw. —000	
Szczecin, 22 kwietnia 1885 (Kursa kofic.)	
Pszenia stale	w miejscu
kwiecień-maj 172,—	kwiecień-maj 49,50
wrzes.-paźdz. 183,50	wrzes.-paźdz. 51,50
Okowita słabo	w miejscu
kwiecień-maj 144,50	kwiecień-maj 41,—
wrzes.-paźdz. 152,—	czerw.-lip. 42,0
Rzekip	wrzes.-paźdz. 44,50
w miejscu	Petroleum
Olej rzep. spok.	w miejscu 84,10

# Księgarnia J. Leitgebra i Sp. w Poznaniu

połca:  
**Apteczka Domowa.** Zawierająca popularnie wyłożoną naukę zdrowia i sposoby niesienia doraźnej pomocy przez prof. Muschauma z opr. 75 fen.  
**Arcydzieła poetów polskich z objaśnieniami P. Paryłaka:**  
 I Malczewskiego Marja. 1 mkr. 40 fen.  
 II Słowacki, Ojciec Zadziwionych. 60 fen.  
 III Kochanowski, Treny. 1 mkr. 40 fen.  
**Elementarz Poznański** według mieszanej metody pisania i czytania opracowany przez Krajewicza i Modrzyńskiego z opr. 60 fen.  
**Hodowla drobiu.** Praktyczny poradnik przez dr. Boldaumusa. 1885. Z 33 drzeworytami. Opr. 2 mkr. 50 fen.  
**Hodowla gospodarza zwierząt różniczych** przez Staroego Rólnika. 1885. Opr. 2 mkr.  
**KUCHNIA POSTNA** zawierająca 255 dyspozycji obiadów i kolacy przez Maryę Szezańską. 1 mkr. 50 fen.  
**Opowiadania i studia Aëra.** 4 mkr. 40 fen.  
**Owoce** czyli nowe sposoby użytkowania z owoców drzew owocowych w klimacie naszym wzrastających przez Staroego Rólnika. 1885. Opr. 1 mkr. 50 fen.  
**Pan Tadeusz Mickiewicza** studium estetyczno literackie dr. Biegeleisena. 6 mkr. 24 fen.  
**Postępi i Nedza.** Badanie przyczyn spowodujących przesilenia przemysłowe oraz wzrostu nędzy jednocześnie z wzrostem bogactwa przez Henryka George'a. Część I. 3 mkr.  
**Złota przędza poetów i prozaików polskich.** Tom I Okres Mickiewicza w 8-cie większej XIII i 978 str. 10 mkr.  
**Żywoć Pana i Zbaw. n. Jezusa Chrysta i Boga-Rodzicy Dzwlewy Maryi** podług Kochena i Busingera wydał ks. dr. Łukowski. 49 zeszytów. 1.50 fen. z prenumeratą na całość w 20 poszytach. 10 mkr. O łaskawe zamówienia upraszają (1815)

## J. Leitgeber i Spółka w Poznaniu, Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut.

**Wyroby z Alfenydy Christofla z Paryża i Karlsruhe.**  
 Wydział przedmiotów do wypraw skromnych i luksusowych,  
 jako to: **Łyżki, noże, widelec i łyżeczki do kawy, Tace, zastawy, samowary, pękalnice, herbatniki, czajniki** posrebrzane i z metalu Alfofda, imbryki do kawy i garnuszki do śmietany etażerki i klosze do cukru, koszyki do ciast, menażki do octu i oliwy, słońki i cukierki, podstawki do noży i szklanek, serwisy do wódki i kawy, kandelabry, lichtarze stolowe i ręczne i t. d.  
 Wydział sprzętów kościelnych.  
**Monstrancje, puszki do komunikantów, kielichy z kopułami** podług przepisu powleczone grubą powłoką 16 próby srebra, **pateny do chorągwi i naczynia do Oleju św. ampułki, trybularze i łódki do kadzidła, krzyże na ołtarze i do procesyj, relikwiarze, lampy kościelne i przed obrazy, lichtarze i dzwonki harmonijne,** poleca poręczając za rzetelność wyrobów po umiarkowanych lecz stałych cenach.  
**J. Stark,**  
 Specjalny skład Alfenydy i sprzętów kościelnych  
 Wilhelmowska ul. 21  
 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego, (1925)

## Zakład tapicerski św. Marcin nr. 32

wykonywa wszelkie prace w zakresie tego zawodu wchodzące. Długoletnia praktyka daje mi możność wszelkim wymaganiom zadość uczynić. Polecając to moje przedsiębiorstwo, spodziewam się, że przez rzetelne, akuradne i punktualne wykonanie zjednam sobie względy Szanownej Publiczności. (1796)  
 Z poważaniem  
**Władysław Przybylski.**

Szanownej Publiczności mam zaszczyt uprzejmie donieść, iż z dniem 1. marca przeniosłem mój **magazyn garderoby męskiej** jako też **skład sukna** z Jezuickiej ulicy nr. 4

## na Podgórną ulicę nr. 9 vis-à-vis hotelu francuzkiego.

Zarazem polecam skład mój bogato zaopatrzony w **materye francuzkie, angielskie i krajowe** na porę wiosenną i latową. Również zwracam uwagę i Przewielebnemu Duchowieństwu, iż wykonuję także zgrabne i odpowiedniego kroju **rewerendy.**  
 Zamówienia wykonuję spieszenie z największą starannością po cenach jak zawsze umiarkowanych, prosząc o łaskawe względy (1699)  
 z głębokim szacunkiem  
**W. Koźlicki.**

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

## MAGAZYN MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najodborniejszych do zupełnie pojedynczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

## A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonuję ściśle według zamówienia, trwale i tanio.  
 Wielka Rycerska ulica nr. 8.

## Jako lakiernik powozowy

poleca się (1985)  
**Józefat Wachulski,**  
 Piekary nr. 19.

## Już wyszła książeczka jubileuszowa (1756)

### Święci Cyryl i Metody

Apostołowie Słowiańszczyzny  
**W 1000 rocznicę śmierci świętego Metodego**  
 napisał  
**Ks. dr. A. Kantecki.**  
 Nabywać można w **Drukarni Kuryera Poznańskiego i w Księgarni Katolickiej.**  
 Cena: 1 egzemplarz 25 fen., pięćdziesięciu egzempl. 10 marek, stu egzemplarzy 15 marek.

## MEDALE

### śś. Cyryla i Metodego

bita na pamiątkę tysięcznej rocznicy śmierci św. Metodego. Medale te są z mosiądzu lub niklu, a przedstawiają z jednej strony Ojca św. błogosławionego śś. Cyryla i Metodego, z drugiej strony Matkę Boską Częstochowską, ze stosownymi napisami w okolo. Medal wielkości markówki, lecz w owalu, z uszkiem kosztuje pojedynczo 15 fen. z przesyłką franko w liście 25 fen: 50 sztuk kosztuje 5 mkr. 100 sztuk za 8 mkr. 500 szt. za 35 mkr. 1000 sztuk za 60 mkr. z przesyłkami franko. — Należytość nadsyłać trzeba naprzód pod adresem: (1866)

## Księgarnia Katolicka Poznań.

(Takie same medale będą srebrne i kosztują sztuka 2,50 m. z przesyłką.)

## Obrazy jubileuszowe „Ojciec ś. błog. śś. Cyryla i Metodego“

podług obrazu z IX wieku, znalezionej w podziemnej bazylice św. Klemensa w Rzymie. (2059)  
 Nr. 1. Obraz 63 cm. wysoki, 47 cm. szeroki, artystycznie wykonany na pięknym i mocnym welinowym papierze cena egzempl. 1 mkr. 50 fen.  
 Nr. 2. Obraz 52 cm. wysoki, 39 cm. szeroki, pięknie wykonany na mocnym welinowym papierze cena 75 fen.  
 Nr. 3. Obrazki małe na odwrotniej stronie z modlitwą cena 100 sztuk 1 m. 50 fen.  
 wyszły nakładem Zakładu litograficznego  
**T. Szulca** w Poznaniu, Wrocławska ul. 36.  
 Handlującym i kupującym w większej ilości dają odpowiadający rabat. Pieniądze można przelać w znaczkach pocztowych dołączając na portu.

## P. P.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność tak miasta jak i okolicy, że w dniu dzisiejszym otworzyłem **Pracownię ubiorów damskich i męskich** przy **Starym Rynku 8, I piętro** obok składu obuwia p. J. Skórczewskiego. Wieleletnie doświadczenie, nabyte w kilku pierwszorzędnych zakładach Londynu i Paryża, liczne stósunki w kraju i za granicą, stawiają mnie w możności zadośćuczynienia wszelkim zobowiązaniom, jako też jak najdokładniejszego wykonywania łaskawie poruczonych mi zleceń. Polecając moje przedsiębiorstwo łaskawym względem Szanownej Publiczności pozostając z uszanowaniem  
**K. Skoraczewski.**

## Stare złoto, srebro, drogie kamienie i monety

skupuję i placę dobrze, również przyjmuję takowe w zamian na nowe przedmioty. **Wszelkie zamówienia i reperacje** wykonuję we własnej pracowni punktualnie i akuradnie po cenach bardzo niskich. **Pięseronki** z rozmaitemi drogiemi kamieniami w pięknych oprawkach już od mkr. 8—600 za sztukę. (1334)

## Obrączki ślubne

z czystego złota dukatowego od marek 24—120 za parę  
 „ „ „ „ „ „ 15—60 „ „  
 „ „ „ „ „ „ 8—30 „ „  
 Szanownemu Duchowieństwu polecam wybór **naczyni kościelnych ze srebra, alfenidy i pozłacanych,** takowe przyjmuję do pozłacania i posrebrzania w ogniu i galwanicznie oraz do przerabiania reperacji, która spieszenie i rzetelnie uskuteczniam.

## M. Kudliński, ZŁOTNIK I JUBILER, Poznań, śty Marcin nr. 66.

## Polecam się do zakładania dzwonek elektrycznych i telefonów

(1457)  
 i telefonów  
 po domach, hotelach i pałacach.  
**A. Vogt,**  
 ulica Wielka Rycerska nr. 11.  
 Ceny umiarkowane. 2-letnia gwarancja.

## Pasy do maszyn, skórę do reperacji pasów, techniczne towary gumowe,

instrumenta z doświadczonej stacyi dr. Delbrücka poleca po cenach umiarkowanych  
**Z. Mazurkiewicz,**  
 Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.  
 Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

Kupującym za gotówkę znaczny rabat.  
 Nakładem i czonkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

## Radlauera Czerwona apteka w Poznaniu, Stary Rynek No. 37., poleca

1. Radlauera bez smaku kapsułki na tasienca (usuwa ją pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasienca z głową w jednej godzinie); cena 3 marki.
2. Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen.
3. Dr. Rossa Balsam życia i esencja, usuwająca bólesci żołądka, niestrawność i bóle brzucha butel. 1 m.
4. Radlauera krople i herbata krew oczyszczająca po 75 fen.
5. Radlauera esencja i masaż na oczy, usuwająca bólesci i wzmacniająca wzrok cena 1 m.
6. Ruski balsam spiritusowy, przeciwko reumatyzmowi i udarowi butelka 2 m.
7. Balsam rosyjski na odrębny środek najpewniejszy na wszelkiego rodzaju odrębny, butelka po 50 fen. i 1 mkr., tudzież Salicyl-Cold-Creamie na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwie tylko w aptece Czerwonej Radlauera w Poznaniu. (1088)

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra masę na liszaje (Blei-Crème). Masę ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnej ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnej (Salzluss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyzutów. Prócz tego, jeżeli się masę ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskrania na podszewie nagromadzone, szkodliwe stwardnienia, za wielkie i wybijające poenie nóg.

## wielobnemu (2060) ks. dr. Jerzemu Lange

przy kościele śgo Jakuba w Toruniu w dniu Godnych Imienin 23 kwietnia najczelniejsze powinszowanie błogosławieństwa Bożego **od pewnych parafian śgo Jakuba w Toruniu.**

Co dopiero wyszło w 11 wydaniu **Radzcy med. Dr. Müllera** najnowsze dzieło o osłabieniu, zdemnerowaniu, skutkach grzechów miodość, impotency, słabości u mężczyzn etc. Rozsela za nadesłaniem 1 M. w znaczkach pocztowych pod dyskretyą **Karol Kreichenbaum w Brunszwicku.** (1981)

Szanownej Publiczności polecam w największym wyborze (2057)  
**Harmoniki Skrzypce Gitary Struny Smyczki Futerały Herophony**  
 Największy wybór. Najniższe ceny.

## Kefir

jako najnowszy środek leczniczy powszechnie używany w całej Rosji i Królestwie Polskiem na choroby płucowe, żołądka i kiszki, na blednicę, niedokrwistość, skrofule, rachityzm, polecają (2049)

## H. Jasiński i Spółka

Poznań, śty Marcin nr. 62.  
 Zakład fabrykacyi Kefiru.

## rzędzcy

wakuje miejsce od św. Jana na majątności morg. 1800 w powiecie inowrocławskim. Wy maga się kaucyj 5000 mkr. Zgłoszenia do Eksped. Dziennika Pozn. pod nr. 2507.

## Nauczycielka

Polka, egzaminowana, z kilkuletnią praktyką, znająca język francuzki, niemiecki i muzykę poszukuje posady od 1 lipca. Zgłoszenia franko poste restante Trzemeszno M. R. 200. (2041)

## Rządzcę

do objęcia zarządu większej majątności od 1go lipca r. b. z bardzo dobrimi poleceniami, będącego obecnem czynnym, wskazuje **Ks. Dr. Kantecki.**

## Zakładanie wodociągów i rur gazowych w mieście.

wodociągi w gorzelniach, mączkarniach i cukrowniach, rury, kurki, wentyle i wszelkie artykuły do wodociągów potrzebne, studnie murwane i rurowe, pompy wszelkich konstrukcyj, ogrzewanie domów za pomocą ciepłej wody, budowę **lazienek** i kąpielni, tusze przenośne, aparaty do piwa (Bierdruck-Aparat), **extintory** przenośne i wszelkie prace hydrauliczne jak niemniej aparaty specjalne poleca  
**Zakład studniarsko-hydrauliczny W. Ostrowski i Sp.**  
 POZNAŃ, Wielkie Garbary nr. 5

## Wina węgierskie

stołowe, wytrawne, łagodne, słodkie od 180 mkr. począwszy za beczkę oryginalną do 800 mkr. za beczkę tokajską prawdziwego węgryzyna — wina stare na butelkach i gąsienkach w rozmaitych odcieniach dla chorych i rekonwalescentów poleca handel win hurtowny i detaliczny (2028)

## Antoniego Pfitznera,

Poznań, Stary Rynek nr. 6. Mąd na Węgrzech własne winnice.

**Fabryka pojazdów.** Złożona 1835 r.  
**Wagen-Fabrik.**  
**C. Paul Wülding, Breslau.**  
 Premiowana na wszystkich wystawach, na których występowała.



Poleca oprócz wielkiego składu gotowych pojazdów (których rymkami każdej chwili służy) w uznanym dobrym wykonaniu po możliwie najniższych cenach, także wszelkie części składowe i artykuły powozowe jak patentowane osie i resory, kola jesionowe gięte i Hicorego, skórki szafonowe, sukna, dywaniki, latarnie i t. d. i t. d. (2025)

## Wino szampańskie firmy George Goulet w Reims

dostawcy dworu króla holenderskiego, mają na składzie:  
 1. J. Affeltowicz, — 2. I. P. Beely i Spółka (Teodor Kirsten), — 3. A. Cichowicz, — 4. Stanisław Fiksiński, — 5. B. Glabisz, — 6. H. Hummel, — 7. W. Kamiński, hotel Berliński, — 8. L. Kurmatowski i Spółka, — 9. Benno Lange (Dworzec centralny), — 10. A. Pfitzner, — 11. S. Sobeski, — 12. A. S. Zugehoer, — 13. A. W. Zurowski, — 14. Emil Brumme.

## Skład ludowy

każdego stanu mogą sobie sprzedaż bardzo ulubionych węgierskich **artykułów konsumcyjnych (spożywczych)** otworzyć znaczny dochód poboczny. Oferty zaopatrzone w markę pocztową na odpowiedź należy adresować: (775)  
**H. PLESCH**  
 w Budapeszeie.

## Osoby

przyjmuje **Klaczynski,** uczyciel, Strzelecka ul. Zapewnia się ścisły do i pomoc w łacinie, francuzki matematyce i t. d. (17)

## Pensyonarzy

przyjmuje **Klaczynski,** uczyciel, Strzelecka ul. Zapewnia się ścisły do i pomoc w łacinie, francuzki matematyce i t. d. (17)

## Kasyer

z dobrimi rekomendacjami, szuka potrzeby z **kaucyj** Jana r. b. — Blizsza wiadomość w **Redakcyi Kuryera Poznańskiego.** (18)

## Dwa cylindry

miedziane, do fabrykacyi selterskiej wody — mało używane — są tanio do nabycia w cukierni (2058)

## Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.  
 Pianina tanio, za got. lub ratami.  
 Fabryka Weidenslauffer w Berlinie.

## Herbatę czarną (Pecco)

wyborową funt po 6 marek poleca cukiernia  
**Antoniego Pfitznera**  
 Stary Rynek nr. 6.

C. Paweł Wülding we Wrocławiu.